

# Z dziećmi po niemiecku

**HAMBURG** Piątkowa rozprawa w sprawie dyskryminacji i zakazu używania w kontaktach z własnymi dziećmi języka polskiego nie zakończyła się wyrokiem.

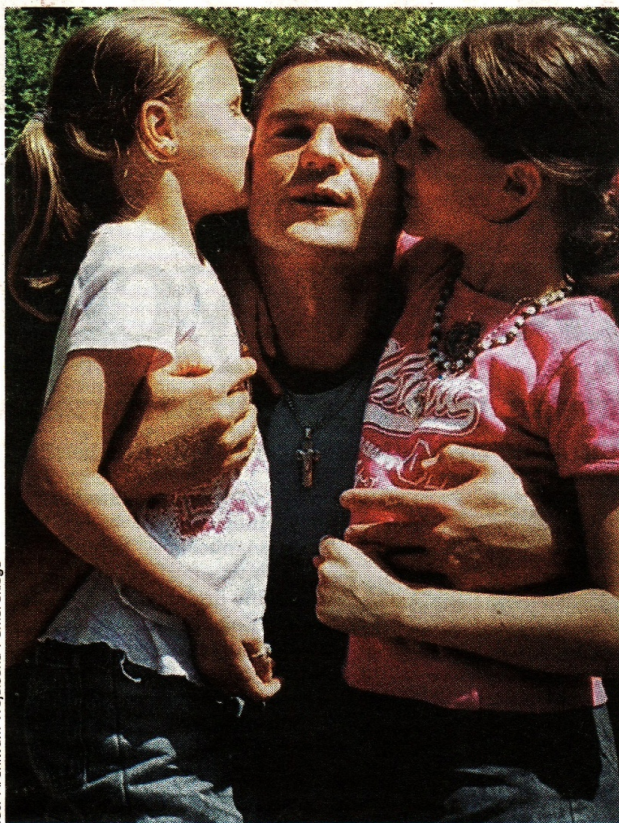
Niemiecki sąd ogłosił go dopiero 1 lipca. Mieszkający od 22 lat w Niemczech Polak **Wojciech Pomorski** już prawie osiem lat walczy o swoje córki. Od lipca 2003 r., gdy opuściła go żona - Niemka, ma bardzo utrudniony kontakt z dziećmi. Mógł spotkać się z nimi tylko cztery razy, ostatnio w lutym 2010. W ciągu tych lat widział się z nimi 16 godzin. Każde spotkanie było nadzorowane i odbywało się w urzędowym miejscu.

- Zgodziłem się osiem lat temu na taką formę, bo bardzo chciałem zobaczyć córki - powiedział nam po piątkowym procesie Wojciech Pomorski. - Niestety, szybko okazało się, że podczas spotkań nie będzie mi wolno porozumiewać się z dziećmi po polsku, a jedynie po niemiecku. Nie zgodzono się też na używanie obu języków. W sprawę zaangażował się Jugendamt, czyli niemiecki urząd ds. spraw dzieci i młodzieży. Postawiono mi ultimatum: albo rozmowa po niemiecku, albo odwołanie spotkania z córkami.

Pomorski wtedy zaprotestował. Spotkanie się nie odbyło. Polak domagał się uzasadnienia na piśmie przyczyn kolejnych odmów. Dopiero w 2004 r. dostał dokument, w którym napisano: „Z fachowego punktu widzenia trzeba zaznaczyć, że nie leży w interesie dzieci, aby podczas spotkań nadzorowanych posługiwały się one językiem polskim. Promowanie języka niemieckiego może być dla dzieci jedynie korzystne, ponieważ wzrastają w tym kraju, tu chodzą i tu będą chodzić do szkół”.

- To germanizacja - mówi Pomorski. - Podobnych sytuacji jest w Niemczech wiele. Dotyczą dzieci z mieszanych narodowościowo małżeństw, nie tylko tych, gdzie mąż czy żona są Polakami.

Po raz pierwszy od rozstania z żoną spotkał się w końcu z córkami w maju 2005 r. Nadzorująca Niemka zeznała potem, że „pożegnali się tak, jak to robią dzieci, które Kochają swego ojca”.



**Dzisiaj Justyna i Iwonka, córki Wojciecha Pomorskiego, mówią już tylko po niemiecku. Coraz bardziej oddalają się też od swego polskiego ojca.**

- Niestety, córki już prawie nie mówią po polsku. Dotarło do mnie, że zabrano im polską tożsamość - komentuje ojciec.

Rok później W. Pomorskiemu udało się wywalczyć kolejne spotkanie. Potem były prawie cztery lata przerwy. Dziewczynki z matką wyjechały do Austrii. Listy wracały. Polak rozpoczął tym razem walkę o dzieci w sądach austriackich oraz z austriackim Jugendamtem.

Kiedy w lutym 2010 r. doszło w Austrii do kolejnego spotkania z córkami, do ojca dotarło, że emocjonalna więź dziewczynki z nim już nie istnieje.

Wojciech Pomorski założył Polskie Stowarzyszenie Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech. - Niedawno zadzwonił do mnie mężczyzna: - Panie Wojtku, spotkało mnie to samo, co pana. Podpowiedziałem, co ma robić. W naszym stowarzyszeniu są też Grecy, Francuzi,

w jego sytuacji nie zmieniło. Proces, jaki jeszcze w 2006 r. wytoczył miastu Hamburg, to pierwszy w powojennej historii proces obywatela polskiego przeciw urzędowi niemieckiemu o dyskryminację. Pomorski oskarża w nim urzędników Jugendamtu o łamanie prawa poprzez utrudnianie mu kontaktu w języku polskim z córkami, także obywatelkami polskimi. Domaga się przeprosin na piśmie i 15 tys. euro symbolicznego odszkodowania. W pierwszej instancji przegrał. W ub. piątek we wstępnym uzasadnieniu sąd drugiej instancji ponownie zapewnił, że oskarżanie niemieckich urzędników o dyskryminację jest nieuzasadnione, ponieważ działali dla dobra dzieci. Wystąpienie na rozprawie adwokata Pomorskiego i jego samego spowodowało, że ogłoszenie wyroku jednak przełożono. Adwokat podkreślał, że postępowanie Jugendamtu było zarówno złamaniem polskoniemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, który gwarantuje m.in. swobodne posługiwanie się językiem ojczystym w życiu prywatnym i publicznym, jak i pogwałceniem niemieckiej konstytucji.

W. Pomorski nie wierzy jednak w korzystny dla siebie wyrok.

**Grazyna Zwolińska**

609 111 662

gzwolinska@gazetalubuska.pl

## I CO PO TRAKTACIE...

17 czerwca minie 20. rocznica podpisania między Polską a RFN traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Wynegocjowany po 6 rundach żmudnych negocjacji (od października 1990 roku do czerwca 1991 roku), parafowany 6 czerwca, podpisany w Bonn przez premiera RP J. K. Bieleckiego i kanclerza RFN H. Kohla oraz ministrów spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego i H.-D. Genschera. W dołączonych do traktatu listach Skubiszewski i Genscher odnieśli się m.in. do spraw mniejszości i wprowadzenia podwójnego nazewnictwa topograficznego na terenie zamieszkania mniejszości niemieckiej; stwierdzono, że traktat nie zajmuje się sprawami podwójnego obywatelstwa i majątkowymi.